Nr. 464. We Lwowie sobota dnia 9 listopada 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Sytuacja.

(*Telefonem*).

Wiedeń 9 listopada.

Prowadzone przez cały dzień wczorajszy rokowania między rządem a stronnictwami nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Czesi obstają, aby w komisji budżetowej prowadzoną była dalej dyskusja generalna. Mimo to po południu wczoraj zwołanem zostało posiedzenia komisji budżetowej, aby próbować załatwienie budżetu, chociażby przy prowadzeniu dalszem dyskusji generalnej. Czesi grożą także, że wprawdzie w dyskusji szczegółowej nie będą czynili obstrukcji, ale przewlożą obrady tak, iż budżet stanowczo nie będzie załatwiony przed Nowym Rokiem.

Z Niemcami rząd również nie załatwił sprawy. Prezydent gabinetu dr. Koerber konferował wprawdzie z pp. Derschattą i Kaiserem, jako reprezentantami niemieckiego stronnictwa ludowego, ale konferencje te spełzły bez rezultatu. Niemcy boją się głosować za funduszem dyspozycyjnym i chcieliby, aby kto inny to uczynił.

Na razie postanowiono więc, aby po ukończeniu dyskusji generalnej został zmieniony porządek budżetu i aby najpierw obrady przeprowadzone zostały nad etatem ministerstwa handlu. Być może, że w międzyczasie uda się rządowi skłonić Niemców do głosowania za funduszem dyspozycyjnym.

Tak więc sytuacja jak była, tak jest zagmatwaną, jedno tylko jest dziś jasnem, że do świąt Bożego Narodzenia budżet stanowczo nie będzie załatwiony. Jestto bowiem zaledwie sześć tygodni, a w tym czasie nawet przy najlepszej chęci wszystkich stronnictw, zaledwie mógłby być budżet załatwiony w komisji.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Z komisyj.

Wiedeń 9 listopada. Komisja budżetowa obradowała wczoraj nad ustawą o djurnistach.

Referent p. Steinwender zaleca za podstawę dyskusji projekt wypracowany przez subkomitet.

P. Kramarz oświadcza, że nie może się przyłączyć do zdania ministra skarbu, który twierdził, że propozycja dr. Derschatty, aby z djurnistami zawierano kontrakty służbowe, wkracza w prawa egzekutywy. Mowca żąda bliższych wyjaśnień co do stanowiska rządu.

Minister skarbu Boehm Bawerk w odpowiedzi zaznacza, że dziś jeszcze nie może oficjalnie zakomunikować w tej sprawie stanowiska całego gabinetu. Z powodu krótkiego czasu rząd nie mógł jeszcze przedmiotem tym się zająć. Minister wyłuszcza, że wniosek Derschatty narusza prawa egzekutywy, a oprócz tego nie usuwa w zupełności kolizji z ustawą z r. 1872 o certyfikatystach.

Nad oświadczeniem ministra wywiązuje się dłuższa dyskusja, w której głos zabierają posłowie: dr. Derschatta, dr. Herold, dr. Zaczek, hr. Stuergk, Kramarz i Hofman-Wellenhof. Wszyscy oświadczają się za wnioskiem Derschatty i zwalczając zapatrywania ministra skarbu, żądają w końcu, aby sprawa ta uregulowana została w drodze ustawy, a nie przez rozporządzenie.

Przemawia także dr. Byk, polemizując z hr. Stuergkiem, który żądał, aby w ustawie uwidocznione były zasady, zawarte we wniosku Derschatty.

Następnie uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej, poczem ustawę przyjęto w brzmieniu, zaproponowanem przez komitet, z małymi wyjątkami.

P. Prochaska wniósł projekt wyższych płac, przeciw czemu oświadczył się minister skarbu. Wniosek Prochaski odrzucono.

Tak samo odrzucono drugi wniosek tego posła, żądający ustanowienia dnia odpoczynku dla dyurnistów. Natomiast przyjęto wniosek Romanowicza, aby dyurniści pod względem odpoczynku niedzielnego traktowani byli na równi z urzędnikami państwowymi i stosownie do tego wniosku wprowadzono nowy paragraf do ustawy.

Wniosek p. Kramarza, aby w sprawozdaniu zaznaczono, że ustawa ta dotyczy djurnistów i kalkulantów obu płci, został również uchwalony. Dalej przyjęto rezolucję p. Romańczuka wzywającę rząd, aby zmienił ustawę z 19 kwietnia 1872, dotyczącą certyfikatów, w tym duchu, by ubiegający się o posady djurnistów, kalkulantów i kancelistów traktowani byli wogóle na równi z podoficerami, wreszcie po przyjęciu rezolucji Prochaski, aby ustawą tą objęci byli także djurniści, pracujący w państwowych szpitalach, o godz. 2 popołudniu odroczono obrady do godz. 4.

Na popołudniowem posiedzeniu komisji budżetowej przewodniczący dr. Kathrein oświadczył w odpowiedzi na zapytanie p. Kramarza, że komisja nie może *a limine* odrzucić przedłożeń, przez izbę jej przekazanych, lecz musi je przedtem przedyskutować, a następnie dopiero po przeprowadzonej rozprawie, uchwalić przejście do porządku dziennego, lub inną powziąć uchwałę.

P. Kramarz wnosi przeto, aby nad budżetem przeprowadzono dyskusję generalną. — Wniosek ten przyjęto.

Pierwszy zabiera głos p. dr. Herold. Oświadcza, że parlamentarna sytuacja wcale się nie polepszyła, odpiera zarzuty uczynione Czechom, że prowadzą politykę postulatów i wymuszania, stwierdza, że przeprowadzenia żądań i spełnienia pretensyj narodu czeskiego, Czesi nie mogą uważać za jakąś koncesję; Czesi wogóle nie dają kupić się za koncesje. Dwa najważniejsze ich postulaty, mianowicie zaprowadzenie wewnętrznego języka czeskiego i założenie uniwersytetu czeskiego na Morawach, już od szeregu lat stawiają Czesi bezskutecznie, ani jedno żądanie, ani drugie nie przynosi szkody Niemcom. Zaprowadzenie wewnętrznego języka czeskiego w urzędowaniu uprościłoby tylko administrację, a uniwersytet czeski na Morawach przyczyniłby się tylko do polepszenia stosunków uniwersteckich w Pradze, gdzie wszechnica czeska jest przepełniona.

Dr. Herold kończy powtórnem oświadczeniem, że sytuacja parlamentarna wcale się nie polepszyła i jeśli stan obecny potrwa jeszcze dalej, to położenie tylko się pogorszy. P. dr. Kramarz dowodzi, że stan budżetu jest bardzo niepomyślny, wskazuje na to już ta okoliczność, że rząd, aby znieść myta państwowe i uregulować płace dyurnistów, żąda uchwalenia nowego podatku od biletów kolejowych. Mowca zaleca rządowi dla poprawy finansów państwowych, zaprowadzenie monopolu wódczanego.

Na tem dalszy ciąg obrad odroczono do poniedziałku.

Wiedeń 9 listopada. Subkomitet komisji ekonomicznej odbywał onegdaj i wczoraj w dalszym ciągu narady nad ustawą dla popierania przemysłu. Załatwiono art. 1, 2, 4 i kilka zmian w myśl życzeń reprezentantów przemysłu. Poseł Romanowicz obstawał przy wniosku ukrajowienia popierania przemysłu. Powzięcia uchwały co do artykułu 3go, dotyczącego zapobieżenia podwójnemu opodatkowaniu przedsiębiorstw, podlegających publicznemu składaniu rachunków, odnośnie do dochodów nowych przedsiębiorstw przez nie utworzonych, pozostawiono w zawieszeniu, gdyż wnioski pp. Kinka i Lichta, postawione w myśl reformy 2giej części ustawy podatkowej, jakoteż, co do ulg w ucisku podatkowym na stowarzyszanie się w Austrji, wzięte zostały do rozpatrzenia przez przedstawicieli rządu, którzy występowali na korzyść przedłożenia rządowego.

W związku z artykułem 5-tym, odnoszącym się do zasad, na których oparte ma być rozdawnictwo publicznych dostaw i robót, uwzględniające przemysł krajowy, sformułował p. Licht nowy artykuł, dotyczący uregulowania sprawy dostaw, opierając się na uchwałach rady przemysłowej i w myśl trzymania się zasady prawa publiczności, pozostawania ich w ewidencji ministerstwa handlu, oraz, żeby rozpisywanie ich i warunki łatwiej były dostępne.

Przedstawiciele rządu przyjęli w zasadzie podniesioną inicjatywę. W sprawie przeprowadzenia ułatwień ustawowych, postawili posłowie Romanowicz, Wacław Hruby, Licht i Aequaroli wnioski rezolucyjne. Ze względu na potrzebę dalszego porozumienia się co do sprawy dostaw, odroczono powzięcie ostatecznej uchwały do końca przyszłego tygodnia.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wybory w Chorwacji.

Zagrzeb 9 listopada. Przy wyborach do sejmu wybrano 71 kandydatów partji narodowej, 11 kandydatów opozycyjnych, 2 kandydatów „stronnictwa prawa“, rezultatów z 4 okręgów wyborczych dotychczas brak.

Śmierć Lihunczanga.

Pekin 9 listopada. Pojawił się edykt cesarski, zawierający nominację Yranszikkaia na gubernatora prowincji Peczili oraz członka gabinetu Wangwenochao na na następcę Lihunczanga. Edyktem tym nadano Lihunczangowi już po zgonie jego tytuł markiza i nazwę Liwenczung.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 9 listopada. Komisja budżetowa po wysłuchaniu ponownych wywodów ministra skarbu uchwaliła ustanowić kwotę mającej się zaciągnąć „pożyczki chińskiej“ na 210 miljonów franków.

Paryż 9 listopada. Izba deputowanych obradowała nad interpelacją w sprawie warunków, wśród jakich pracuje służba kolejowa. Izba przyjęła 330 głosami przeciw 116 porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie. Uchwalono wziąć pod obrady ustawę w rzeczonej sprawie na posiedzeniu w przyszły czwartek.

Zatarg francusko-turecki.

Paryż 9 listopada. Agencja Hawasa ogłasza następującą notę: Porta zawiadomiła, że postanowiła zadośćuczynić żądaniom Francji. Minister spraw zagranicznych p. Delcassé odpowiedział na to, że Francja, skoro tylko otrzyma ratyfikowaną tę uchwałę sultana, wyda dywizji okrętowej rozkaz opuszczenia Mytilene.

Paryż 9 listopada. Agencja Hawasa do-

nosi z wyspy Syry: Przybyła tu onegdaj eskadra francuska zaopatrzywszy się w węgiel, znowu odpłynęła.

Stambuł 9 listopada. Wiadomość o przybyciu francuskiej dywizji okrętowej do Mytilene wywołała w Yildiski sku wielką panikę. Z początku nie wierzono temu sądząc, że to tylko groźba ze strony Francuzów. Liczba szkół i innych zakładów, których uznania Francja żąda, wynosi około 600.

Sprawa praskiej galerji sztuk pięknych.

Wiedeń 9 listopada. Deputacja niemieckich artystów z Czech, na której czele stanęli posłowie Funke, Schücker, Pergelt i Urban, przedłożyła wczoraj prezydentowi ministrów drowi Koerberowi i ministrowi oświaty drowi Hartlowi życzenia swe w sprawie wprowadzenia w życie ufundowanej przez cesarza galerji sztuk pięknych w Czechach.

Życzą oni sobie mianowicie, żeby pod jednolitem kuratorjum utworzone zostały dwie sekcje: niemiecka i czeska, z których każda miałaby prawo dyspozycji do pewnej, wedle sprawiedliwie obmyślanego klucza ustanowić się mającej kwoty z przeznaczonych na ten cel funduszów.

Ministrowie, którzy bardzo uprzejmie przyjęli deputację, oświadczyli, że w sprawie utworzenia galerji sztuk pięknych nie zapadło dotąd w łonie rządu żadne postanowienie.

Rząd jednak starać się będzie w porozumieniu z obu narodowościami, a odpowiednio intencjom dostojnego założyciela, który tą fundacją ugruntować zamierzał w kraju dzieło pokoju, o korzystne i sprawiedliwe załatwienie tej sprawy ku zadowoleniu obu narodów.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 9 listopada. *Daily News* donoszą, że panna Hobhouse, która zwróciła uwagę opinji publicznej na wielką śmiertelność w t. zw. obozach koncentracyjnych angielskich w połudn. Afryce, została aresztowaną. Sądzą, że będzie zasądzona na deportację.

Rosja a Chiny.

Londyn 9 listopada. *Standard* donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Jak słychać wysłano pod adresem cesarzowej-wdowy podpisaną przez chińskiego posła w Petersburgu depeszę, która zawiadamia, że Rosja ma zamiar nie wydać Mandżurji, jeśli traktat mandżurski nie zostanie w myśl obecnych propozycyj rosyjskich przez Chiny podpisany. Oprócz tego grozi Rosja dalszymi krokami, które mogą w poważny sposób narazić niezawisłość Chin.

Demonstracje w Insbruku.

Insbruk 9 listopada. Studenci włoscy i robotnicy urządzili wczoraj w południe demonstrację przed namiestnictwem. Policja rozprószyła demonstrantów, którzy bronili się kijami.

Bójka studentów niemieckich ze słoweńskimi.

Wiedeń 9 listopada. Wczoraj przed południem przyszło na uniwersytecie tutejszym między studentami słoweńskimi a niemieckimi do bójek, ponieważ studenci słoweńscy demonstrowali za urządzeniem uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie. Niemcy wyparli Słoweńców z murów wszechnicy. Policja wkroczyła na ulicy, gdzie studenci się bili. Jednego studenta serbskiego aresztowano.

Zatwierdzenie wyboru patrjarchy.

Stambuł 9 listopada. Jak dzienniki tureckie donoszą, sułtan wydał irade, sankcjonujące wybór nowego patrjarchy chaldejskiego Emanuela Thomasa.

Fatalny wypadek.

Monachium 9 listopada. Podczas wczorajszej przejażdżki w Nymphenburgu przewrócił się powóz, w którym jechał książę Ludwig Ferdynand. Książę ma złamaną lewą łopatkę.

Zamach i samobójstwo.

Budapeszt 9 listopada. Rada szkolna okręgowa w Bekesi wytoczyła śledztwo dyscyplinarne nauczycielce Kisowej, która niedawno wyszła za mąż za urzędnika sądowego i usunęła ją z posady. Onegdaj rada szkolna obradowała właśnie nad tą sprawą. Kisowa dowiedziawszy się, iż będzie usuniętą z posady, wpadła do sali, w której obradowali członkowie rady szkolnej i wystrzeliła do nich pięć razy z rewolweru, na szczęście nie zraniwszy nikogo; szósty zaś strzał skierowała sobie w skroń i padła trupem na miejscu. Kisowa dzień przed zamachem usiłowała sobie odebrać życie i skoczyła do rzeki Köröse, ale zdołano ją uratować.

Wiedeń 9 listopada. *N. W. Tagblatt* donosi, że minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski odbył jednogodzinną konferencję z greckim księciem Jerzym, komisarzem Krety.

Wiedeń 9 listopada. Prezydent sejmu węgierskiego hr. Albert Apponyi, otrzymał godność tajnego radcy.

Budapeszt 9 listopada. Koloman Tisza poważnie zachorował.

Londyn 9 listopada. Książęi Kornwalj i York został mianowany księciem Walji i księciem Chester.

Madryt 9 listopada. Z powodu różnicy zdań, jaka powstała pomiędzy przewodniczącym komisji budżetowej Puigcerverem a ministrem skarbu, pierwszy złożył swą godność.

Galicyjskie Towarzystwo leśne.

Lwów 8 listopada.

Na popołudniowem posiedzeniu walnego zgromadzenia, komentował p. Bronisław Lipiński referat swój o projekcie ustawy lasowej. Referat to bardzo obszerny, ściśle fachowo i ze stanowiska prawnego obrobiony. W komentowaniu poszczególnych paragrafów projektu ustawy, rozebrał p. Lipiński punkt za punktem krytyczne wady tej nowo wydać się mającej ustawy, za mało chroniącej gospodarkę lasową i dającej szerokie pole do nadużyć. Ustawa, względnie jej projekt obejmuje 76 paragrafów. Stylizacja jej jest bardzo ciężka, zawiła i rozmaicie może być interpretowana. Wnosi o odniesienie się do marszałka krajowego, aby projekt tej ustawy cofnął, a natomiast, izby zwołano ankietę, w którejby i delegaci towarzystwa leśnego udział wzięli i aby następnie po wysłuchaniu opinji ankiety, ułożć nowy projekt ustawy lasowej. Co do ochrony lasów i przeszkodzenia ich dewastacji, stara ustawa była poniekąd lepszą od nowego projektu.

W dyskusji zabierali głos pp.: Małaczyński, który prócz braków formalnych, nie widzi w ustawie innych, dalej Scheuring, który żądałby niektórych tylko zmian. Stawia wniosek, aby zgromadzenie przekazało sprawę tę wydziałowi do zastanowienia się, poczynienia dotyczących zmian w projekcie i odpowiednich wniosków dla przedstawienia władzy.

Jeden z mowców, p. Kabrak, podniósł, że lasów nie uchroni przed dewastacją ani ustawa, ani komisje, jeżeli się nie powstrzyma zgubnej parcelacji lasów i zamieniania ich na grządki i zagony. Dopóki tego nie będzie, dopóki parcele nie przestaną być, jak to się obecnie dzieje, własnością nieraz paruset osób, tak długo wszelkie ustawy będą tylko pięknymi „romansami", niczem więcej...

W myśl wniosku referenta, uchwalono odesłać projekt ustawy do wydziału z dyrektywą, do oświadczenia przeciw temu projektowi.

Na posiedzeniu obecnym był marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki.

Izba sądowa.

Kraków 8 listopada.

(Znowu proces wojskowy.)

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy adw. dr. Marek uczynił wniosek o zawezwanie całego szeregu świadków na okoliczność zachowania się w dniu 25 listopada 1900 r. policji krakowskiej. Między innymi powołał obrońca do rozprawy jako świadków radców sądu krajowego pp. Kamińskiego i Schneidra i prezesa rady powiatowej krakowskiej, p. Paszkowskiego.

Prokurator państwa, p. Ptaś sprzeciwił się wnioskom obrony.

Obrońca dr. Marek obstaje przy swoim wniosku i wyraża zdziwienie, że pułkownik Pawluch do rozprawy się nie jawił.

Prokurator wnosi o wezwanie drogą telegraficzną p. Pawlucha, co też trybunał po naradzie uchwala.

Z kolei przesłuchał trybunał kapitana straży policyjnej p. Fiedlera. Świadek ten przyznaje, że udzielił pochwały żołnierzom policyjnym za to, iż zachowali się odpowiednio do regulaminu, gdyż byli napadnięci przez około 2000 ludzi i zostali obrzuceni błotem i kamieniami. Nie pochwalał świadek jednak tego, że niektórzy ludzie zostali w awanturze tej skaleczeni. W końcu dodał świadek, że 23 żołnierzy policyjnych odniosło w awanturze tej rany.

Św. Łucko, żołnierz policyjny zeznał, że kapitan nie polecił kaleczyć ludzi, lecz wzywał żołnierzy, aby zachowali się odpowiednio do regulaminu.

Na tem o godzinie 3/4 na 2 po południu odroczył przewodniczący rozprawę do dziś do godziny 9 rano.

Wiedeń 5 listopada.

(*Fałszywe głosowanie przy wyborach*).

Podczas wyborów z V. kurji w okręgu Jarosław-Jasło w grudniu r. z. włościanin Drabicki mniemał, że gdyby nie oddał głosu, naraziłby się na karę pieniężną; posłał więc ze swą kartą legitymacyjną do lokalu wyborczego włościanina Moskwę, aby jego nieobecność usprawiedliwił. Tymczasem Moskwa oddał ową kartę niejakiemu Dziubkowi, który był ciekaw widzieć, jak się odbywa wybór posła. Dziubek wszedł do lokalu wyborczego, a gdy za okazaniem karty legitymacyjnej otrzymał kartę do głosowania, wypełnił ją nazwiskiem jednego z kandydatów na posła i przy wywołaniu nazwiska „Drabicki" oddał. Ktoś jednak poznał, że to nie Drabicki, głos unieważniono, a wszystkich trzech: Drabickiego, Moskwę i Dziubka oskarżono o przestępstwo fałszowania wyborów.

Jednakże sąd rzeszowski uwolnił ich od oskarżenia, ponieważ nie można było stwierdzić, czy Dziubek był obecnym na sali wyborczej, gdy przewodniczący komisji wyborczej wygłosił zwykle pouczenie co do osobistego wykonywania praw wyborczych. Jednakże wskutek zażalenia nieważności wniesionego przez prokuratorję, odbyła się rozprawa przed najwyższym trybunałem, który zniósł wyrok pierwszej instancji i polecił ponowne zbadanie sprawy w tym kierunku, czy nie zachodzi tu „podstępne działanie" i czy Dziubek oddając kartę za Drabickiego, rzeczywiście zrobił to w dobrej wierze.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 9 listopada.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego: W sali ratuszowej od godziny 5—6 popołudniu, dr. L. German: „Dramat polski doby najnowszej". — W szkole realnej (Kamienna 2) od godziny 7½, 8½ wieczorem, prof uniw dr. K. Twardowski: „Zarys psychologji. Część I".

Teatr miejski: „Jaś i Małgosia", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy miłośników sceny: „Pani majstrowa z Chorążczyzny", wodewil Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (9): Teodora m. — (27): Nestora M. Wschód słońca o godzinie 7 minut 6, zachód o godzinie 4 minut 22.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 6° R.; pochmurno; silny wiatr.

Wiadomości osobiste. Następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybędzie wraz z żoną swą księżną Hohenburg w poniedziałek dnia 11 b. m. wieczorem do Łańcuta, do hr. Romanów Potockich, aby wziąć udział w polowaniu, które odbędzie się we wtorek i w środę.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł koncepistę kolejowego Romana Daszkiewicza z dyrekcji w Ołomuńcu do okręgu dyrekcji stanisławowskiej, oraz mianował sierżanta Jędrzeja Owsianieckiego, woźnym w ministerstwie kolejowem w Wiedniu.

List pasterski wydał ks. metropolita Szeptycki do zarządu seminarjum duchownego i do kleryków.

Z uniwersytetu. P. Tadeusz Michał Zakrzewski rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Zgromadzenie koncypientów adwokackich odbędzie się we Lwowie w poniedziałek dnia 11 b. m. o godzinie 7 wieczorem, w sali posiedzeń izby adwokatów. Na porządku dziennym uchwalenie statutu dla założyć się mającego towarzystwa i wnioski członków.

Klub pocztowy przypomniał się wczoraj lwowskiej publiczności przedstawieniem w Kasynie miejskiem i udowodnił, że czasy dawnej świetności wcale nie minęły. Dawano komiczną operę R. Genéego, kompozycją ładnie pomyślaną o treści sympatycznej—której muzyka odznacza się brakiem walczyków i polek, a oparta jest na tematach ludowych bardzo udatnie opracowanych.

Główne role spoczywały w bardzo dobrych rękach, mianowicie: panny Rojekówney, znanej debiutantki ze sceny teatru miejskiego, obdarzonej sympatycznym głosem, który w danych warunkach może mieć piękną przyszłość przed sobą; obok niej zbierał sute oklaski p. Sack, znany amator śpiewak, który po dłuższym pobycie na prowincji przybył napowrót do Lwowa i mile przez publiczność był witany. P. Rosenbusch, przedstawiciel żywiołu komicznego, doskonale wyszkolony chór pocztowy i kapela pocztowa dopełnili udatnej całości.

Licznie zabrana publiczność przyjęła sympatycznie sztnkę nieznaną we Lwowie, która powinna się utrzymać długo na deskach teatrów amatorskich.

Tajemniczy zgon. Do Jana Kuśnierza, służącego u pp. Małachowskich, przy ul Mickiewicza 26, mieszkającego z żoną w tym samym domu w suterenach, przyszła przedwczoraj dawna jego zn jomą z przed lat dwunastu, około 30 letnia służąca i poprosiła o dwudniowy przytułek. W sobotę miała iść do służby. Kuśnierz, gościny nie odmówił. Służąca ta, niewiadomego na razie nazwiska, widocznie chorowita, wczoraj około 7 godziny wieczorem zażyła na cukrze ciemne jakieś krople z flaszeczki, poczem napadły ją wymioty z silnemi boleściami połączone. Kuśnierz usługiwał na górze państwu przy kolacji, Kuśnierzowa koło dzieci się krzątała — na chorą nikt nie zwracał uwagi. Siedziała na krześle i oparłszy się półciałem o duży kosz z bielizny, jęczała z bolu. Około godziny 9½ powrócił z góry Kuśnierz i przyjrzawszy się bliżej chorej, ujrzał z przerażeniem, że ta już nie żyje. Obawiając się kłopotów, udał się na policję i poprosił o pozwolenie zatelefonowania po stację ratunkową do rzekomo mocno chorej służącej Urzędujący komisarz zezwolił mu na to, a potem pytać począł ciekawie, co służącej brakuje.

Z początku Kuśnierz twierdził, że pozostawił ją w domu wymiotującą, pod wpływem jednak krzyżowych pytań przyznał się, że chora, prawdopodobnie żyje ale od godziny już nie rusza się i ma zimne ręce. To zeznanie zmieniło postać rzeczy. Komisarz wysłał natychmiast na miejsce ajenta pol. Weinstoka z poleceniem zbadania sprawy. Weinstok przybywszy na miejsce zastał już ostygłego trupa. Flaszeczkę z lekarstwem, które na pół godziny przed śmiercią nieboszczka zażywała zachowano. Obok 30 gramowej flaszeczki w ¾ częściach napełnionej czarnym jakimś płynem a opatrzonej etykietą jednej z renomowanych lwowskich aptek, leżała recepta z dnia 31 października b. r. tym samym aptecznym numerem opatrzona. Na recepcie wydanej w lecznicy powszechnej, przepisana była „*Tinctura ferri*". Wnet przybył wóz stacji ratunkowej. Wobec tego, że chora, do której pomocy stacji wezwano już nie żyła, przybyły lekarz ograniczył się tylko na skonstatowaniu śmierci. Zdaniem lekarza, który zmarłą powierzchownie zbadał, śmierć jej nastąpiła wskutek ataku sercowego.

Zwłoki odstawił w ciągu nocy komisarjat II. dzielnicy do zakładu medycyny sądowej.

Nie dwie „ramy" jak to przez omyłkę złożono w wczorajszej kronice naszego pisma, ale dwie „wanny" skradziono blacharzowi Daszkiewiczowi. Wanny te znalazły się już. Złodziej chciał je zaraz po ukradzeniu sprzedać innemu blacharzowi przy ulicy Boimów. Gdy go blacharz ten zapytał, w jaki sposób przyszedł w posiadanie tych wanien, złodziej zostawił mu je, a sam uciekł.

Podejrzany zegarek. Cenny zegarek srebrny z tulską emalją, usiłował sprzedać Wasyl Szyk, zarobnik. Ponieważ z posiadania jego nie był w stanie dostatecznie się wylegitymować, odebrano mu go i zdeponowano na inspekcji policyjnej.

Napad na straż akcyzową. Wczoraj wieczorem, nieznajomi urwisze napadli na pełniącego służbę na zamarstynowskiej rogatce strażnika Franciszka Kaera i pobili go mocno.

Bitka. Parobcy z fabryki Lewińskiego przy ul. Krzyżowej, pobili zupełnie bez powodu przechodzących ulicą: Jana Garnowskiego i Witolda Bębna, murarzy i Józefa Uklę, gospodarza z Sokolnik. Rany pobitych, opatrzyła stacja ratunkowa.

Szkarlatyna panuje nagminnie w Tarnowie.

Wiec Stojałowczyków odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m. w Tarnowie.

Operacja na pełnem morzu. Hamburski parowiec pospieszny „Columbia", był widownią znacznej operacji, aką wykonał lekarz okrętowy, dr. Th. na majtku, nazwiskiem Peter Hinsch. Majtek ten zajęty był na okręcie wiozącym naftę i dostał nagle ruptury na wewnątrz z tak ciężkiemi przypadłościami, że kapitan polecił go wsadzić na „Columbię", z którą właśnie się skrzyżował. Za lokal operacyjny wziął dr. Th. miejsce tuż obok śruby okrętowej. Jako asystent fungował pewien lekarz niemiecko-amerykański z Nowego Jorku, podczas gdy lekarz-dentysta chorego usypiał narkozą. Operacja nie była łatwą, gdyż morze było niespokojne i okręt się kołysał. Mimoto operacja się udała, a chory, który był bliskim śmierci wytrzymał pięciodniową podróż dalszą d Hamburga doskonale. Tam został oddany do dalszego leczenia do szpitala, otrzymawszy w dodatku nawiązkę za ból w kwocie 600 marek, które złożyli między sobą pasażerowie „Columbii".

Dział ekonomiczny.

— **Katowice** 9 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu górno śląskiej konwencji węglowej uchwalono, ze względu na korzystne stosunki obecne, nie ograniczać produkcji w bieżącym kwartale.

— **Baku** 9 listopada. Prawie wszystkie firmy naftowe redukują roboty wiertnicze. Daje się poważnie uczuwać brak pieniędzy. Komitet giełdowy i przemysłowcy naftowi oczekują od ministra rolnictwa wypuszczenia nafty w dzierżawę w drodze licytacji.

— **Wiedeń** 8 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 615·50, Akcje węg. Zakł. kred. 630·—, Akcje Anglobanku 261·—, Akcje Unionbanku 511·—, Akcje Laenderbanku 391·50, Akcje Bankvereinu 417·—, Akcje Bodencredit 847·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 527·—, Akcje kolei państw.

również pamięć matki. Przez pamięć na matkę staraj się wytrwać Łucjanie, staraj się uczynić ją szczęśliwą.

— Nie potrzebujesz mi tego przypominać. Szczęście Marji jest mojem szczęściem!

— O, Łucjanie... Bądź dobrym, bądź wytrwałym, kochaj ją!

— Dlaczego sądzisz, że przestanę ją kochać?

— Bo nieraz słyszałem z ust twych wyrazy gorącej miłości, które pierwszy powiew logiki studził. Teraz proszę cię, jak brat, daj jej szczęście, bo go jej dać możesz!

Łucjan niecierpliwie ujął dłoń Edmunda.

— Czy nie wiesz, że prawdziwa miłość zmienia. I ja się zmienię pod promieniami jej oczu. Ale daj ten list...

— Ale cię nie pociągnie? — pytał Edmund wahająco.

— Nie! — odrzekł krótko — chciałbym tylko wiedzieć, czego chce odemnie.

Brat wyjął z kieszeni wonny, różowy liścik, na który adres kładła ręka drżąca, wysokiem, podłużnem pismem.

Rozerwał kopertą i czytał:

„Wracaj, Łucjanie; wkrótce, na przyszły miesiąc, wyjeżdżam do kąpiel. Chciałabym cię widzieć jeszcze. Doktorzy mówią, że będzie lepiej, ale ja czuję, że nie ma ratunku. Ach!... jak mię ten kaszel męczy... Gdybyś ty chociaż raz jeszcze spojrzał na mnie, jak dawniej, żebyś mi powiedział raz jeszcze: Netto! Umierałabym szczęśliwa. Spełnij Lucy ostatnią może prośbę — wróć! Ale może zobaczywszy mię tylko cieniem tej, którą kochasz, odwrócisz odemnie spojrzenie? Ach, Lucy, mimo tego jeszcze wróć, niech choć raz jeszcze spojrzę na ciebie, nim śmierć zetnie swym lodem wszystkie ziemskie uczucia.

Do widzenia.

Twoja

Netta".

— Ona mnie nic nie obchodzi, nie ona jedna jest przecie na świecie!...

A jednak serce powiedziało mu dziś dopiero, że ją kocha, że jej nie zapomni. Katuszą dla niego było, gdy słuchał tych samych słów, które serce jego brata napełniały słodyczą szczęścia.

Powrócił dziś popołudniu, w zamku powiedziano mu, że pojechali do ruin. On lubił te ruiny, jako dawny, ulubiony spacer matki. Pojechał więc chętnie; ale zajechał po drugiej stronie, chcąc wpierw przywitać się z temi, tak długo nie widzianymi przyjacielami dzieciństwa, a potem dopiero zejść na dół, gdzie wiedział, że tam usłyszy słowa, które nań wywrą przygnębiające wrażenie i okryją go kirem drugiej żałoby. Zerwał się w końcu, zaciął usta i szybko zbiegł po ścieżce na dół, zaś jeszcze spojrzał ku ruinom i pół jęk, pół westchnienie wydarło się na jego drżące usta:

— O mamo moja!...

Potem wolno wrócił do fjakra.

— Jedź z powrotem do dworu.

Woźnica zaciął konie i fjakier potoczył się szybko po po wybojach drogi.

Po godzinie zatrzymał się przed dworem. Edmund wysiadł, zapłacił i poszedł na górę. Wszedł do sali jadalnej. Byli tu wszyscy; ciotka uśmiechała się, Łucjan coś czytał, Marja i Bronka bawiły się z dziećmi.

Powitał ich chłodnym ukłonem, był blady, wydawał się zmęczony jakimś niezwykłym wysiłkiem. Ucałował rękę ciotki, uścisnął brata, chłodno uśmiechnął się do Marji i Broni. Z niezadowoleniem objął wzrokiem pokój; zastał tu niejakie zmiany, ale nie miał czasu myśleć o nich. Siadł obok ciotki i zapytał:

— Jakże cioci się tu podoba? Wygodnie cioci?

— Dziękuję ci, Edmundzie. — Jestem zupełnie zadowolona.

619·—, Akcje kolei połudn. 63·—, Akcje tramw. lit. a) 241·—, lit. b) 235·—, Akcje kolei Elbetal 467·—, Akcje kolei Północnej ——, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 342 50, Akcje Rima Muranji 409·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.330, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 268·—, Oblig. węg. indemn. 90·90, Renta majowa 98 60, Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 92 90 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·30, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·15, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·35, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92 90. 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·35, Losy tureckie 92 50, Marki 117·15, Ruble 254·—.

— **Wiedeń** 8 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 259 50; Austr. zakł. kr. z. o. pr. z r 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 264·—: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 246·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 79·25; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 92·25. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 401·50; Clary 40 zł. m. k. 154·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 75·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 67·—; Ofen 40 zł. 160·—; Palffy 40 zł. m. k. 170·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48·25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 55·—; Salma 40 zł. m. k. 230·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 265·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 397·—.

— **Wiedeń** 8 listopada. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19 55 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 33 50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 59 — do —·—. Tendencja spokojna.

— **Berlin** 8 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 194·40, Staatsbahny 132 75, Disconto Comandit 171·60, Berlińskie Tow. handl. 130 60, Laura 178·90, Bochumery 161·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·65, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 93·30, Kolej Meridionalna 133·—, Losy tureckie 97·10, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 157·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 283·50, Lombardy 16·20, Kolej Henry 87·—, Niemiecki bank narodowy 97·25, Kanada Profered 110·60; Akcje żeglugi hamburskiej 105·10.

Berlin 8 listopada. Austr. banknoty 85·35, Spirytus 33·—.

Frankfurt 8 listopada. Austr. kred. 194 30; Kolej państw. 133 30; Laura —·—; Disconto 171·60; Alpiny —·—.

— **Paryz** 8 listopada. 3% renta 100·75; Akcje 26 85.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański
Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Sądzę, że Łucjan pokazał cioci wszystkie nasze osobliwości, ale wątpię, czy ciocię zajęły... nic nie ma szczególnego.

Mówił to cicho, szyderczo wił się uśmiech wokoło wąskich jego ust.

— O, nie obawiaj się, ruiny są prześliczne. Nie prawdaż, Marjo? — zawołał żywo Łucjan, patrząc w twarz ukochanej.

Skinieniem głowy potwierdziła jego słowa, a Edmund mówił:

— Czy doprawdy podopaiy się pani ruiny?... Na mnie robią one zawsze smutne wrażenie. Przypominają znikomość rzeczy ziemskich, zmienność uczuć, przypominaią serc ruinę!...

— O — uśmiechnęła się Marja — nieraz na ruinach wykwitają cudne kwiaty....

— Kwiaty zakwitłe na ruinach zawsze mają w sobie smutek ruin — rzucił niedbale.

— Kwiaty zakwitłe na ruinach zawsze mają własność nieśmiertelników; nie więdną nigdy, nie zapominają nawet w grobie — gorąco podjął Łucjan.

— Tak, bo zapominają już na ziemi!... Ale mniejsza z tem — zwrócił się do Bronki — a pani nie tęskni za Warszawą?

— Za Warszawą, za mamą, tęskno bardzo... — i w oczach dziewczęcia zamigotały łzy.

— Z czasem pani zapomni, bo wszystko z czasem się zapomina...

— To chyba pan posiadasz tę własność — odcięła ostro — bo ja nigdy mamy, ani Warszawy nie zapomnę i zawsze ich kochać będę!

— I dlaczegoż kochać Warszawę? Czy dlatego, że jest w zwykłem tego słowa znaczeniu kupą kamieni?... Wszak są miasta ładniejsze, a nie kochasz ich.

— Mogą być jeszcze tysiąc razy ładniejsze, a nigdy ich nie pokocham. Bo ja Warszawę kocham za dzieła, które się w jej murach spełniły, kocham ją za to, że w niej nie wymarły dawnych czasów pamiątki, kocham jej przeszłość i przyszłość. Kocham nawet jej mury, bo w nie wsiąkły nasze łzy, nasza krew i nasze modlitwy!

— Czy kraj taki nie jest potężny? Czy potęgą nie są serca, bijące zgodnie, myśli, które przemawiają nawet przez usta takich dzieci? My tak Prus chyba nie kochamy?

Pytanie zostało nierozwiązane. Wstał i zwrócił się do ciotki.

— Jak prędko będzie kolacja?

— Za dwie godziny...

— Chodź ze mną Łucjanie, mam ci coś powiedzieć.

Niechętnie powstał młodszy, rzucając ukochanej damie swego serca wesoło-smutne spojrzenie.

Wyszli...

W milczeniu Edmund wszedł do kancelarji. Chwilę stali naprzeciw siebie, nic nie mówiąc. Edmund namyślał się, Łucjan oczekiwał. Wreszcie starszy baron, utkwiwszy baczne spojrzenie w oczach brata, zapytał:

— Cobyś zrobił, Łucjanie, gdybym ci dziś oddał list od niegdyś miłej ci osoby?

— Potargałbym go, bo wiedz, że duszą, sercem, wszystkiemi myślami kocham Marję!

— Przypomnij sobie... W Berlinie, w mojej kwaterze, dwa miesiące temu mówiłeś tak o innej osobie...

— O, tamto było dziecinną igraszką!

— Dajże Boże, byś się kiedyś nie przekonał, że i to również jest fantazją — jeżeli jednak czujesz...

— Zapóźno! Powiedziałem, że ją kocham i kocham ją — przerwał żywo.

— W takim razie staraj się być wiernym uczuciu dla niej; nie zapominaj, że gdybyś ją skrzywdził, skrzywdziłbyś